



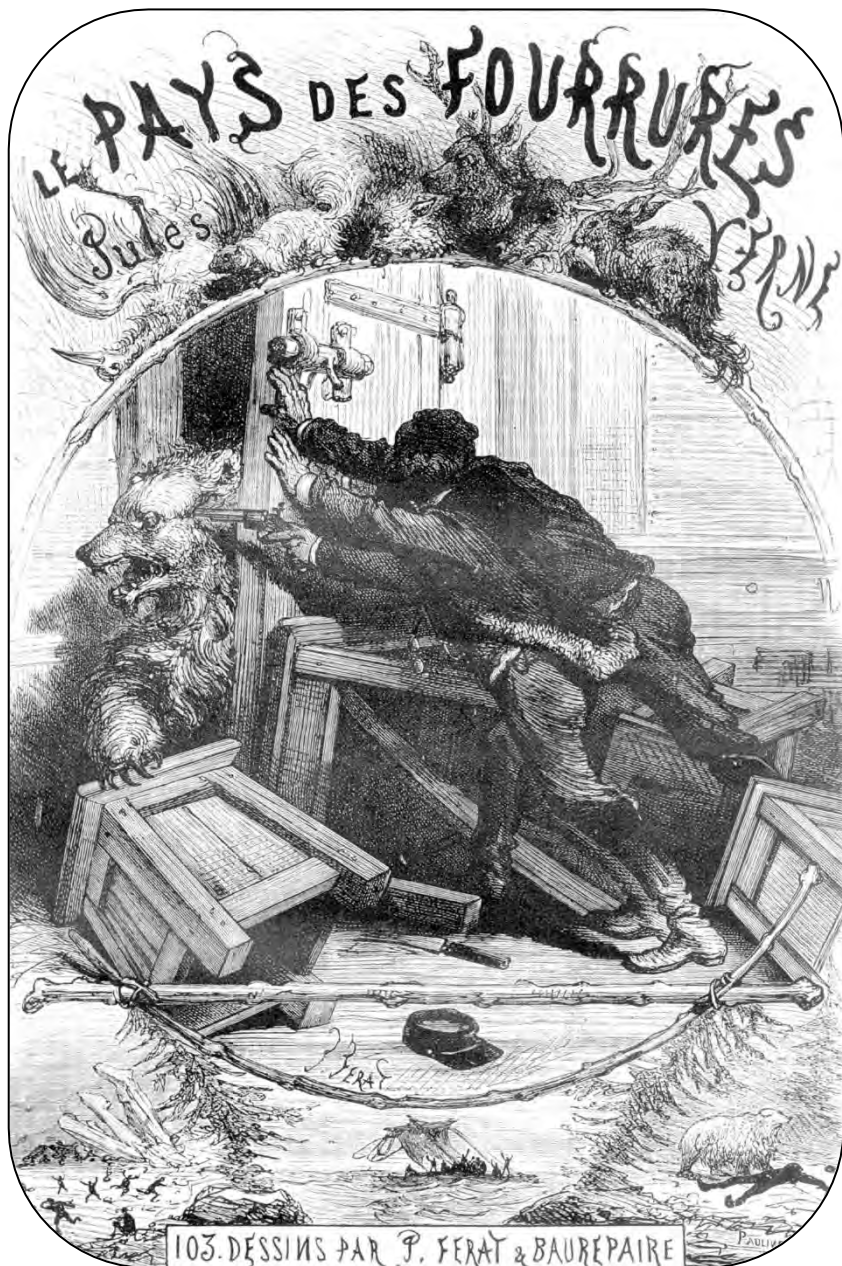
Juliusz Verne

Kraina futer (Część pierwsza)



ISBN 978-83-67876-14-8 (całość)

ISBN 978-83-67876-23-0 (cz. 1)



Juliusz Verne

KRAINA FUTER

Juliusz Verne



KRAINA FUTER

Część 1

Przełożył i przypisami opatrzył Janusz Pultyn

[Kup książkę](#)

**Sto trzydziesta czwarta publikacja elektroniczna
wydawnictwa JAMAKASZ**

Tytuł oryginału francuskiego:
Le Pays de fourrures

© Copyright for the Polish translation
by Janusz Pultyn, 2024

105 ilustracji, w tym 12 kart tablicowych kolorowych i dwie
mapki: Jules-Descartes Férat i Alfred Quesnay de Beaurepaire
(zaczepnięte z XIX-wiecznego wydania francuskiego)

Redakcja i korekta: Marzena Kwietniewska-Talarczyk
Konwersja do formatów cyfrowych: Mateusz Nizianty

**Patron serii „Biblioteka Andrzeja”:
Polskie Towarzystwo Juliusza Verne’a**

Wydanie I
© Wydawca: JAMAKASZ

ISBN 978-83-67876-14-8
ISBN 978-83-67876-23-0 (część 1)

Wstęp

Kraina futer to jedna z tych powieści Juliusza Verne’a, które pojawiały się u nas do tej pory pod tytułami innymi niż oryginalne. Nieliczni, którzy ją czytali, nie jest to bowiem utwór szeroko znany, mieli w rękach *Wyspę błędzącą* lub *W krainie białych niedźwiedzi*. Obecne tłumaczenie Janusza Pultyna, opatrzone XIX-wiecznymi rycinami i pierwsze pełne, odkrywa wszystkie walory tego utworu z szacownej serii „Niezwyczajnych Podróży”.

W książce tej Czarodziej z Nantes zabiera nas w swoje ulubione rejony, czyli na daleką Północ. Bohaterowie powieści, wśród których, co nieczęste u Verne’a, są także kobiety, udają się w podróż znad Zatok Hudsona ku wybrzeżom Oceanu Arktycznego. Zatrzymują się na wysokości 70. równoleżnika, gdzie budują mały fort. Niestety, okazuje się, że umościli się nie na stałym lądzie, lecz na polu lodowym, które unosi ich w groźne i niezbadane okolice. Przeżywają mnóstwo przygód, dzielnie i pomysłowo radzą sobie z przeciwnościami losu oraz dokonują różnych odkryć. Posiłkują się posiadaną wiedzą naukową oraz tryskają humorem, bowiem utwór ten powstał na wczesnym etapie twórczości autora *Tajemniczej wyspy*, gdy nie brakowało mu jeszcze optymizmu i wiary w człowieka.

Dwutomowa powieść publikowana była we Francji tradycyjnie najpierw w odcinkach, na łamach „Magasin d’Éducation et de Récréation” (od 20 września 1872 r. do 15 grudnia 1873 r.). W formie książkowej ukazała się w postaci dwóch woluminów bez ilustracji (w lipcu i październiku 1873 r.), a następnie w okazałym wydaniu ze zdobionymi okładkami i z rycinami Jules’a Férata i Alfreda Quesnaya de Beaurepaire (w listopadzie 1873 r.).

Polscy czytelnicy otrzymali pierwszy przekład *Krainy futer* w 1925 roku. Powieść ta ukazała się nakładem Księgarni św. Wojciecha w pobieżnym tłumaczeniu Karoliny Bobrowskiej, pod tytułem *W krainie białych niedźwiedzi*. Sześć lat później Biblioteka Powie-

ści Podróżniczych dla Młodzieży opublikowała własne spolszczenie, czy raczej streszczenie, dokonane przez Elwirę Korotyńską, pod tytułem *Wyspa błędząca*. Musiało się ono cieszyć dużym powodzeniem i dobrze sprzedawać, bowiem było kilka razy dodrukowywane. Znanie są aż cztery wersje tej edycji z 1931 r., różniące się między sobą drobnymi detalami. Następne wyszły w 1934 i 1936 r. W 1995 r. sięgnęło po to opracowanie Wydawnictwo „Ajaks”. Z kolei Polskie Media w 2006 i 2008 r. wykorzystały tekst z 1925 r., jedynie powierzając Małgorzacie Ekiert jego uwspółcześnienie. To samo w 2016 r. zrobiła oficyna Hachette Polska, modernizując język we własnym zakresie.

Niepełna sto lat od pierwszej polskiej wersji i nieco ponad sto pięćdziesiąt lat od francuskiej premiery dostajemy wreszcie *Krainę futer* nieokrojoną i opatrzoną wyczerpującymi przypisami.

dr Krzysztof Czubaszek
prezes Polskiego Towarzystwa Juliusza Verne’a

CZĘŚĆ PIERWSZA

Rozdział I

Wieczorek w Fort Reliance

Wieczorem tego dnia – siedemnastego marca 1859 roku – kapitan Craventy wyprawił w Fort Reliance¹ uroczyste przyjęcie.

Słowa „uroczyste przyjęcie” nie powinny się nam tutaj kojarzyć ze wspaniałą galą, bałem dworskim, rautem z biciem w dzwony czy koncertem z udziałem wielkiej orkiestry. Zabawa urządzona przez kapitana Craventy’ego była prostsza, choć oficer ów zrobił wszystko, aby przydać jej możliwie najjaśniejszego blasku.

Dlatego też pod nadzorem kaprała Joliffe’a ustrojono wielką izbę na parterze budowli. Nadal widoczne były drewniane ściany, postawione z ledwie co ociosanych pni ułożonych poziomo jeden na drugim; ale ich nagość przesłaniały cztery flagi brytyjskie zawieszone w czterech narożnikach oraz przyniesione z arsenału fortu panoplie². Długie, niewyglądzone i poczerniałe belki powały rozciągały się między z grubsza dopasowanymi słupami, które je podpierały, a z nich niby żyrandole kołysały się zawieszone na łańcuchach dwie lampy z odbijającymi światło blachami, wystarczająco rozjaśniające przydymione powietrze świetlicy. Okna były tak wąskie, że niektóre przypominały strzelnice; ich szyby, pokryte grubą warstwą szronu, nie przyciągały zaciekawionych spojrzeń. Podziw gości wywoływało natomiast parę gustownie zawieszonych draperii z czerwonej bawełny. Podłogę tworzyły ułożone obok siebie grube deski, które kapral Joliffe z tej okazji starannie zamiótł. Brakowało foteli, kanap, krzeseł i innych elementów nowoczesnego umeblowania, które tylko utrudniałyby ruchy zgromadzonych. Drewniane ławy, do połowy zagłębione

¹ *Fort Reliance* – placówka handlowa Kompanii Zatoki Hudsona leżąca nad wschodnim skrajnym brzegiem Wielkiego Jeziora Niewolniczego, u ujścia rzeki Lockhart, w południowo-wschodniej części Terytoriów Północno-Zachodnich w Kanadzie, założona w roku 1833 przez George’a Backa, rozbudowana w 1855, od roku 1953 uznana za zabytek.

² *Panoplia* – motyw dekoracyjny złożony z elementów uzbrojenia, wyposażenia wojakowskiego i trofeów wojennych.

w grube ściany, potężne kłocę ociosane siekierą i dwa stoły o szerokich nogach tworzyły całe wyposażenie świetlicy. Za to ścianę działową z wąskimi jednoskrzydłowymi drzwiami, którymi wchodziło się do sąsiedniego pokoju, udekorowano w sposób jednocześnie malowniczy i bogaty. Z belek w godnym podziwu ładzie zwisały kosztowne futra stanowiące kolekcję, jakiej nie udałoby się zobaczyć na wzbudzających największą zawiść wystawach sklepów przy Regent Street¹ albo Newskim Prospekcie². Można by rzec, że wśród owych dekoracji znalazły się najpiękniejsze skóry przedstawicieli całej fauny krain arktycznych. Wzrok, niezdecydowany, co ma podziwiać, przeskakiwał między futrami wilków, niedźwiedzi szarych, niedźwiedzi polarnych, wydr, rosomaków³, norek, bobrów, piżmaków⁴, gronostajów i lisów srebrzystych. Nad tą wystawą rozciągało się motto złożone z liter zręcznie wyciętych z kawałków pomalowanej tektury – motto słynnej Kompanii Zatoki Hudsona⁵:

PROPELLE CUTEM⁶

– Kapralu Joliffe – powiedział kapitan Craventy do swojego podwładnego – naprawdę przeszłiscie samego siebie!

– Też tak uważam, panie kapitanie, właśnie tak – odparł kapral. – Przyznajmy jednak każdemu, co mu się należy. Pańskie pochwały po części powinny objąć mistress⁷ Joliffe, która pomagała mi w całej pracy.

¹ *Regent Street* – jedna z głównych ulic centrum Londynu, w dzielnicy West End, wytyczona w roku 1825 jako ulica handlowa, obecnie w całości uważana za zabytek.

² *Newski Prospekt* – główna ulica miasta Petersburg w Rosji, wytyczona przez Piotra Wielkiego.

³ *Rosomak tundrowy* (*Gulo gulo*) – drapieżnik z rodziny łasicowatych, występuje w północnej części Ameryki Północnej, głównie na terenach górzystych, długość ciała do 85 cm, futro długie, brązowoczarne z jasnymi plamami, niezbyt cenione, dawniej mocno tępiony, bliski wyginiecia.

⁴ *Piżmak amerykański* (szczur piżmowy, *Ondatra zibethicus*) – gryzoń ziemno-wodny z rodziny chomikowatych, występuje w Ameryce Północnej (USA i Kanada); długość do 30 cm, futro gęste, ciemnobrunatne, dawniej bardzo cenione.

⁵ *Kompania Zatoki Hudsona* – korporacja założona w roku 1670 jako spółka handlująca futrami zwierząt, jej statut zatwierdzony przez króla Anglii Karola II dawał spółce monopol na handel na całym terytorium kanadyjskich posiadłości Wielkiej Brytanii, od roku 1821 zajmowała się także wydobywaniem surowców mineralnych, jej znaczenie upadło po roku 1870, działa nadal.

⁶ *PROPELLE CUTEM* (właśc. *Pro pelle cutem*, łac.) – za skórę skórą, motto Kompanii Zatoki Hudsona używane od samego jej początku, mające podobno znaczyć, że traperzy narażali swoje skóry, aby zdobywać skóry zwierząt.

⁷ *Mistress* (ang.) – pani, zwrot grzecznościowy stosowany wobec kobiet zamężnych.

- To zmyślna kobieta, kapralu.
- Nikt jej nie dorówna, panie kapitanie.

Na środku świetlicy wznosił się ogromny piec zbudowany pół na pół z cegieł i kafli, a z jego wielkiej blaszanej rury przebijającej strop wydobywały się na zewnątrz kłęby czarnego dymu. Piec ten huczał, szumiał i rozpalał się do czerwoności za sprawą szuflki węgla, wrzucanych do niego bez przerwy przez palacza, którym był wyznaczony do tego zadania żołnierz. Niekiedy porywy wiatru wpadały do komina, a wtedy dławiący dym unosił się z paleniska i wdzierał do świetlicy. Języki płomieni lizały wówczas ceglane ściany pieca, a nieprzejrzysta chmura pochłaniała światło lampy i brudziła sadzą belki powały. Goście Fort Reliance nie przejmowali się jednak zbyt ową drobną niewygodą. Piec ich ogrzewał i cena za dawane przez niego ciepło nie mogła być za wysoka, gdyż na zewnątrz panował straszliwy mróz, a towarzyszyły mu podmuchy północnego wiatru, które podwajały jego moc.

Wokół domu słychać było bowiem odgłosy burzy. Padający śnieg, przechodzący już niemal w grad, walił z trzaskiem w szron na szybach. Ostre gwizdy wdzierające się szczelinami wokół drzwi i okien stawały się często całkiem głośnie, a potem zapadała wielka cisza. Przyroda jakby nabierała wtedy tchu, a potem wichura zaczynała raz jeszcze szaleć ze straszliwą siłą. Wyczuwalne były wstrząsy domu w jego posadach, dobiegały trzaski desek i jęki belek. Ktoś obcy, nie tak jak mieszkańcy fortu nawykły do owych gwałtownych zaburzeń powietrza, mógłby się zastanawiać, czy nawałnica nie porwie tego skupiska tarcic i pni. Goście kapitana Craventy'ego mało jednak zważali na zawieję i gdyby nawet znajdowali się na zewnątrz, to nie lękaliby się jej, zupełnie jak nawałniki burzowe¹, które igrają podczas sztormów.

Spośród przybyłych gości należy wszakże niektórych wyróżnić. Na wieczorku zebrało się około stu osób obojga płci. Tylko dwie z nich – same kobiety – nie należały do stałej obsady Fort Reliance. Ową zaś obsadę tworzył kapitan Craventy, porucznik Jasper Hobson, sierżant Long, kapral Joliffe i około sześćdziesięciu żołnierzy bądź pracowników Kompanii. Było wśród nich kilku żonatych, w tym kapral Joliffe, szczęśliwy mąż

¹ *Nawałniki burzowe* (*Hydrobates pelagicus*) – niewielkie (długość do 18 cm) ptaki oceaniczne z rodziny nawałników, występują w północno-wschodniej części Atlantyku i w Morzu Śródziemnym, upierzenie ciemnobrązowe z białymi paskami na skrzydłach, często towarzyszą statkom, nawet podczas sztormów.

żywej i baczącej na wszystko Kanadyjki, a także niejaki Mac Nap, Szkot ożeniony ze Szkotką, i John Rae, który niedawno zawarł ślub z Indianką z okolicznych plemion. Wszyscy ci ludzie, niezależnie od ich stopnia, tak oficerowie, jak pracownicy czy żołnierze, byli tego wieczora goszczeni przez kapitana Craventy'ego.

Wypada tutaj dodać, że w przyjęciu brali udział nie tylko miejscowi pracownicy Kompanii. Na zaproszenie kapitana Craventy'ego stawili się ludzie z sąsiednich fortów – a w tych odległych krainach sąsiadów mogły dzielić nawet setki mil. Wielu pracowników i handlarzy przybyło z Fort Providence¹ i Fort Resolution², zbudowanych w okolicach Jeziora Niewolniczego³, a nawet z Fort Chipewyan⁴ i Fort Liard⁵ leżących dalej na południe. Owych pustelników niemalże zagubionych w bezludziach ziem hiperborejskich⁶ przyciągnęła rzadka tam rozrywka, niespodziewana zabawa, której oczekiwali z wytęsknieniem.

Ponadto kilku wodzów indiańskich nie odrzuciło złożonego im zaproszenia. Owi tubylcy utrzymywali stałe kontakty z faktoriami⁷ i w zamian

¹ *Fort Providence* – placówka w południowej części Terytoriów Północno-Zachodnich w Kanadzie, nad rzeką Mackenzie, 40 km na zachód od Wielkiego Jeziora Niewolniczego, założona w roku 1868 przez Kompanię Zatoki Hudsona na miejscu wcześniejszej misji katolickiej, obecnie osada zamieszkała głównie przez Indian.

² *Fort Resolution* – placówka w południowej części Terytoriów Północno-Zachodnich w Kanadzie, u ujścia Rzeki Niewolniczej do Wielkiego Jeziora Niewolniczego, założona w roku 1819 przez Kompanię Zatoki Hudsona, obecnie osada zamieszkała głównie przez Indian.

³ *Wielkie Jezioro Niewolnicze* – jezioro w południowo-wschodniej części Terytoriów Północno-Zachodnich w Kanadzie; powierzchnia 27 200 km², długość 480 km, najgłębsze jezioro Ameryki Północnej (maksymalnie 614 m).

⁴ *Fort Chipewyan* – u J. Verne'a: Chipewyan; placówka w północno-wschodniej części Alberty, nad rzeką Mackenzie, 40 km na zachód od Wielkiego Jeziora Niewolniczego, założona w roku 1868 przez Kompanię Zatoki Hudsona na miejscu wcześniejszej misji katolickiej, obecnie osada zamieszkała głównie przez Indian.

⁵ *Fort Liard* – placówka w południowej części Terytoriów Północno-Zachodnich w Kanadzie, nad rzeką Liard, założona przed rokiem 1807 przez Kompanię Północno-Zachodnią, obecnie osada zamieszkała głównie przez Indian.

⁶ *Hiperborejski* – dotyczący dalekiej północy, w mitologii greckiej Hiperborejczycy to legendarny lud wiodący błogie życie, mieszkający poza (hiper) Boreaszem, czyli wiatrem północnym.

⁷ *Faktorie* – osady zakładane w koloniach lub w państwach niezależnych, zajmujące się prowadzeniem wymiany handlowej, często obwarowane, jak w przypadku fortów kanadyjskich.

za towary dostarczali dużą część futer, którymi handlowała Kompania. W większości byli to Indianie z plemienia Czipewejów¹, mężczyźni silni, o mocnej budowie, ubrani w skórzane kurty i futrzane płaszcze, w których wspaniale wyglądali. Ich twarze pomalowane w połowie na czerwono, a w połowie na czarno, przypominały szczególne maski, jakie w ramach „miejscowego kolorytu” nakładają w Europie występujące w widowiskach diabły. Na głowach Indianie nosili pęki orlich piór, rozpostarte niczym wachlarz *señory*² i chwiejące się przy każdym ruchu czarnych włosów. Wodzowie ci, których było kilkunastu, nie zabrali z sobą żon, nieszczęsnych *squaw*³, traktowanych niewiele lepiej aniżeli niewolnice.

Tacy byli uczestnicy owego przyjęcia, wydanego w Fort Reliance przez kapitana. Nie tańczono, gdyż nie było orkiestry, ale bufet z naddatkiem wynagradzał brak muzykantów grających na balach europejskich. Na stole stał pudding⁴ w kształcie piramidy, przyrządzony własnoręcznie przez Mrs⁵ Joliffe; miał kształt ogromnego ściętego stożka zrobionego z mąki oraz z sadła reniferów i wołów piżmowych⁶. Mogło nie być w nim jajek, mleka i owoców cytrusowych, zalecanych przez książki kucharskie, ale owe braki nadrabiał swoimi gigantycznymi rozmiarami. Mrs Joliffe nieustannie kroić go na plastry, ale ogromna masa nadal się nie rozpadała. Na stole wznosiły się również stosy kanapek, w których suchary zastępowały cienkie kromki angielskiego chleba; między parami sucharów, które pomimo twardości nie były w stanie oprzeć się zębom Czipewejów, Mrs

¹ *Czipewejowie* – plemię Indian kanadyjskich, mówiące językiem z grupy algokiańskiej, zajmujące tereny południowej Kanady, a nie wokół Wielkiego Jeziora Nie wolniczego, gdzie w XIX wieku i obecnie występuje lud Dene (Slavey).

² *Señora* (hiszp.) – pani.

³ *Squaw* – dawne określenie kobiet z plemion tubylczych Ameryki Północnej, pochodzące od słowa w językach algokiańskich, o znaczeniu „kobieta”, używane przez białych, obecnie uważane za upiornie i rasistowskie.

⁴ *Pudding* – ogólna nazwa wielu dań kuchni brytyjskiej, głównie ciast z różnym nadzieniem, także mieszanek mięs lub podrobów z dodatkami, zapiekanych lub gotowanych, pudding może być daniem głównym albo deserem.

⁵ *Mrs* (ang.) – pani, skrót od *mistress*, tytułu grzecznościowego stosowanego wobec kobiet zamężnych i wdów.

⁶ *Woły piżmowe* (*Ovibos moschatus*) – dawna potoczna nazwa piżmowółów arktycznych, ssaków parzystokopytnych z rodzaju piżmowółów; wysokość w kłębie do 1,4 m, futro długie, gęste, barwy ciemnobrunatnej, rogi u obu płci; występują na terenach tundry w Kanadzie i na Grenlandii wzdłuż wybrzeży Oceanu Arktycznego, dawniej także w Europie i Azji.

Joliffe sprytnie umieściła cienkie paski *corned beef*¹, rodzaju solonej wołowiny, która zastąpiła występujące w bufetach Starego Kontynentu szynkę z Yorku² i galantynę³ z trufkami. Jako napitki służyły whisky i dżin podawane w kubeczkach z cyny, nie wspominając już o gigantycznym ponczu, który miał zakończyć przyjęcie i o którym Indianie długo rozprawiali w swoich wigwamach⁴.

A jakimiż pochwałami zasypywano tego wieczora małżonków Joliffe! Ale też jakże się starali, jakże byli usłużni! Jakby się pomnożyli! Z jaką serdecznością czuwali nad rozdawaniem poczęstunków! Nie czekali na życzenia gości, uprzedzali je wszystkie. Nikt nie zdążył nawet poprosić o cokolwiek, ani nawet o tym pomyśleć! Po kanapkach podawano kawałki niekończącego się puddingu! Po puddingu zaś szklaneczki dżinu lub whisky!

- Nie, dziękuję, pani Joliffe.
- Jesteście zbyt łaskawi, kapralu, proszę o pozwolenie na odsapnięcie.
- Mistress Joliffe, zapewniam, że nie mam już miejsca!
- Kapralu Joliffe, robicie ze mną, co tylko chcecie.
- Nie tym razem, droga pani, nie tym razem! Niemożliwe!

Z takimi odpowiedziami niemal zawsze spotykała się dobrana para, ale kapral i jego żona nalegali tak usilnie, że w końcu ulegali nawet najbardziej oporni. Tak więc nieustannie jedzono i bez przerwy pito! Głośność rozmów stale rosła! Żołnierze i pracownicy coraz bardziej się ożywia-
li. W jednym miejscu rozmawiano o polowaniach, w drugim o handlu. Jakież plany snuto na następny sezon! Całej fauny obszarów arktycznych nie wystarczyłoby do zaspokojenia tych przedsiębiorczych myśliwych. Niedźwiedzie, lisy i woły piżmowe już padały od ich kul! Tysiące bobrów, szczurów, gronostajów, kun i norek tkwiło już w ich sidłach! Cenne futra przepelniały magazyny Kompanii, której zyski w tym roku przekraczały wszelkie oczekiwania. A kiedy szczerze rozdawane napitki rozpalały wyobraźnię Europejczyków, poważni i milczący Indianie, zbyt dumni,

¹ *Corned beef* (ang.) – u J. Verne’a: *corn-beef*; konserwy z peklowaną wołowiną, od początku XIX wieku eksportowane z Wielkiej Brytanii.

² *Szynka z Yorku* – tradycyjna szynka wieprzowa z hrabstwa Yorkshire w północnej Anglii, peklowana na sucho, jedzona po ugotowaniu.

³ *Galantyna* – potrawa z gotowanego mięsa i warzyw, podawana w galarecie na zimno.

⁴ *Wigwam* – przenośny namiot w kształcie kopuły lub stożka używany przez Indian Ameryki Północnej, o szkieletcie z gałęzi, pokrytym matami trzcinowymi lub skórami, o jednym wejściu, z paleniskiem w środku.



Z jaką serdecznością czuwali nad rozdawaniem poczęstunków!
Nie czekali na życzenia gości, uprzedzali je wszystkie.

aby okazywać podziw, zbyt ostrożni, aby składać obietnice, pozwalali innym rozmawiać płaczącymi się językami, sami zaś w wielkich ilościach pochłaniali wodę ognistą kapitana Craventy'ego.

Kapitan, zadowolony z tego zamieszkania, usatysfakcjonowany przyjemnością czerpaną przez tych biednych ludzi, zdegradowanych niejako do miejsca poza światem zamieszkanym, wędrował szczęśliwy wśród swoich gości, na wszystkie zadawane mu pytania dotyczące przyjęcia odpowiadając tak:

– Zwracając się do Joliffe'a! Do Joliffe'a!

I zwracano się do kaprała, który zawsze dla każdego miał jakieś miłe słowo.

Spośród ludzi zajmujących się strzeżeniem i obsługą Fort Reliance, na kilku należy zwrócić szczególną uwagę, ponieważ to właśnie oni padną ofiarą straszliwych wydarzeń, jakich nie była w stanie przewidzieć żadna ludzka przenikliwość. Trzeba zatem wspomnieć między innymi o poruczniku Jasperze Hobsonie, sierżancie Longu, małżeństwie Joliffe i o dwóch nieznanym kobietach, obdarzanych tego wieczora przez kapitana największymi honorami.

Porucznik Jasper Hobson miał wtedy czterdzieści lat. Niewysoki i szczupły, brak wielkiej siły mięśni nadrabiał mocą charakteru, dzięki której pokonywał wszelkie próby i wychodził cało z wszystkich wydarzeń. Był „dzieckiem Kompanii”. Jego ojciec, major Hobson, Irlandczyk z Dublina, zmarły przed kilkoma laty, długi czas wraz z Mrs Hobson mieszkał w Fort Assiniboine¹. Tam właśnie urodził się Jasper Hobson. Tam to, u podnóża Gór Skalistych, upływały w swobodzie jego dzieciństwo i młodość. Surowo wychowywany przez majora Hobsona, jeszcze jako nastolatek dzięki swej zimnej krwi i odwadze stał się „mężczyzną”. Jasper Hobson nie był myśliwym, ale żołnierzem, oficerem inteligentnym i dzielnym. W czasie walk toczonych przez Kompanię w Oregonie² z rywalizują-

¹ Fort Assiniboine – placówka w środkowej części prowincji Alberta w Kanadzie, nad rzeką Athabaska, założona w końcu XVIII wieku przez Kompanię Północno-Zachodnią, opuszczona, zajęta ponownie w roku 1824 przez Kompanię Zatoki Hudsona, obecnie osada zamieszkała głównie przez Indian.

² Tereny Oregonu były na początku XIX wieku przedmiotem monopolu Kompanii Zatoki Hudsona, w roku 1843 Amerykanie wytyczyli szlak do tych ziem, co zapoczątkowało osadnictwo i rywalizację z placówkami Kompanii, od 1846 Stany Zjedno-

cymi z nią kompaniami Unii¹ wyróżniał się zapałem i odwagą, szybko awansując na stopień porucznika. Jego usługi zostały docenione i przyniosły mianowanie go dowódcą wyprawy wysłanej na północ. Jako cel owej wyprawy wskazano zbadanie terenów na północ od Wielkiego Jeziora Niedźwiedziego² i zbudowanie fortu na samej granicy kontynentu amerykańskiego. Porucznik Jasper Hobson miał wyruszyć w pierwszych dniach kwietnia.

Tak jak porucznik był oficerem pod każdym względem, sierżant Long, mężczyzna pięćdziesięcioletni, którego spleciona broda wyglądała na uczynioną z włókien kokosowych, był w pełni żołnierzem, odważnym od urodzenia, posłusznego charakteru, wiedzącym tylko to, co rozkazano mu wiedzieć, nie podważał nigdy wydanego rozkazu, choćby brzmiał najdziwniej, nie zastanawiał się nad niczym, jeśli chodziło o służbę. Stanowił istną maszynę w mundurze, ale maszynę doskonałą, która nie psuła się nigdy, zawsze maszerowała i nigdy się nie męczyła. Dla swoich ludzi sierżant Long mógł być trochę zbyt surowy, ale taki był również dla siebie. Nie tolerował najdrobniejszego choćby naruszenia dyscypliny, karał bez litości za najmniejsze wykroczenia, a sam nigdy nie został ukarany. Trzeba jeszcze dodać, że czasami dowodził, gdyż wymagał tego posiadany przezeń stopień, ale w istocie nie cieszyło go nigdy wydawanie rozkazów. Jednym słowem był z niego człowiek posłuszny od urodzenia, a to podporządkowywanie własnej osoby wynikało z biernego charakteru. Z takich właśnie ludzi powstają najgroźniejsze armie. Są ramionami służącymi jednej głowie. Czyż nie z takich składa się prawdziwa potęga? Pani Bajka stworzyła dwa typy potworów: Briareosa³ o stu rękach i Hydre⁴ o stu głowach. Gdybyśmy doprowadzili do ich walki między sobą, który by wygrał? Briareos.

czone objęły pełną władzę poniżej 49. równoleżnika; walk z Kompanią było mało lub nie było ich wcale.

¹ *Unia* – nazwa stanów pozostałych w składzie USA po wybuchu wojny secesyjnej (1861-1865), po tej wojnie inne określenie całych Stanów Zjednoczonych.

² *Wielkie Jezioro Niedźwiedzie* – jezioro w północnej części Terytoriów Północno-Zachodnich w Kanadzie; powierzchnia 31 153 km² (ósme pod tym względem na świecie), długość 320 km.

³ *Briareos* (inaczej Ajgajon) – w mitologii greckiej syn Gai i Uranosa, miał sto rąk i pięćdziesiąt głów, u boku Zeusa walczył z Tytanami.

⁴ *Hydra* lernejska – w mitologii greckiej wielogłowy ogromny wąż, który pustoszył okolice Lemy na Peloponezie, jego zabicie było drugą pracą Heraklesa, w miejsce odciętej głowy wyrastały mu dwie lub trzy następne.

Poznaliśmy już kaprała Joliffe'a. Była może z niego mucha samochwała¹, ale wszyscy z przyjemnością słuchali jej brzęczenia. Nadawałby się lepiej na ochmistrza niż na żołnierza, jak zresztą sam uważał. Dlatego lubił mówić o sobie „kaprał zajmujący się szczegółami”, ale w owych szczegółach pogubiłby się ze sto razy, gdyby nie był prowadzony pewną ręką drobnej Mrs Joliffe. Wynika stąd, że kaprał słuchał się swojej żony, nigdy się jednak do tego nie przyznając, na pewno mówiąc sobie, jak filozof Sancho²: „Rada kobiety jest byle jaka, ale potrzeba szalonego, żeby się nią nie przejmować!”.

Element obcy wśród obecnych na tym wieczorku stanowiły, jak zostało to już wspomniane, dwie kobiety w wieku około czterdziestu lat. Jednej z nich słusznie należało się miejsce w pierwszym szeregu sławnych podróżniczek. Paulina Barnett, tak się bowiem nazywała, rywalizowała z paniami Pfeiffer³, Tinne⁴ i Hommaire de Hell⁵, Niejeden też raz mówił o niej z uznaniem na posiedzeniach Królewskiego Towarzystwa Geograficznego⁶. Podczas swojej wyprawy w górę nurtu Brahmaputry⁷ aż do

¹ *Mucha samochwała* – w oryginale mucha powozu (*mouche de coche*), nawiązanie do bajki *Le Coche et la Mouch* Jeana de La Fontaine'a, w polskim przekładzie Władysława Noskowskiego *Mucha i dyliżans*, w której natrętna, głośno brzęcząca mucha, przypisuje sobie zasługi popędzania koni ciągnących dyliżans na trudnym odcinku drogi, choć tylko przeszkadzała.

² *Sancho Pansa* – jeden z głównych bohaterów powieści *Don Kichot* Miguela de Cervantesa, zwykły wieśniak, który został giermkim tytułowego Don Kichota, cechujący się zdrowym rozsądkiem.

³ *Ida Pfeiffer* (1797-1858) – austriacka podróżniczka i odkrywczyni, w latach 1842-1857 odbyła wiele podróży, w tym dwukrotnie dookoła świata, które opisała w książkach, bardzo popularnych w XIX wieku i przetłumaczonych na siedem języków.

⁴ *Alexine Tinne* (1835-1869) – holenderska podróżniczka i odkrywczyni, od roku 1861 z matką Harriette i ciotką Alexandrine podróżowała w Afryce Północnej, w 1868 i 1869 jako pierwsza kobieta usiłowała przebyć Saharę, w czasie drugiej próby została zamordowana.

⁵ *Adèle Hommaire de Hell* (1819-1883) – francuska podróżniczka i pisarka, w latach 1838-1860 z mężem Ignace Xavierem odbywała podróże odkrywcze po Imperium Tureckim i Rosji, które opisała w poczytnych wówczas książkach.

⁶ *Królewskie Towarzystwo Geograficzne* (Royal Geographical Society) – brytyjskie towarzystwo założone w roku 1830 w celu propagowania geografii, patronowało wielu wyprawom odkrywczym.

⁷ *Brahmaputra* – wielka rzeka w Azji, płynie przez południowy Tybet, gdzie ma źródła, północno-wschodnie Indie i Bangladesz, uchodzi do Zatoki Bengalskiej, wspólną deltą z Gangesem.



Porucznik Jasper Hobson miał wtedy czterdzieści lat. Niewysoki i szczupły, brak wielkiej siły mięśni nadrabiał mocą charakteru.

gór Tybetu i przez nieznaną zakątek Nowej Holandii, od Zatoki Łabędziej¹ do zatoki Karpentaria², Paulina Barnett odznaczyła się wszelkimi cechami wielkiej podróżniczki. Tę wysoką kobietę, wdowę od piętnastu lat, zapal do podróży skłaniał do wędrowania bez ustanku po nieznanach krainach. Jej głowa, owinięta długimi pasmami włosów, posiwiałych już miejscami, zdradzała ogromną energię. Swe lekko krótkowzroczne oczy skrywała za okularami w srebrnej oprawce, opierającymi się na długim, prostym nosie, którego ruchliwe nozdrza jakby wdychały przestrzeń. Zachowywała się, trzeba jej przyznać, był może nieco jak mężczyzna, a całą swą osobą wyrażała nie tyle wdzięk, ile siłę charakteru. Owa Angielka z hrabstwa York³ posiadała spory majątek, którego większą część poświęcała na awanturnicze wyprawy. W tamtej zaś chwili znalazła się w Fort Reliance, ponieważ nowa podróż odkrywcza sprowadziła ją w to odległe miejsce. Po zapędzaniu się w obszary równikowe chciała niewątpliwie dotrzeć także do najdalszych zakątków krain hiperborejskich. Jej obecność w forcie stanowiła wydarzenie. Dyrektor Kompanii wysłał do kapitana Craventy'ego specjalny list polecający Paulinę Barnett. Treść owego listu nakazywała kapitanowi ułatwić słynnej podróżniczce wykonanie jej zamiaru dotarcia do wybrzeży Morza Polarnego. Ogromne przedsięwzięcie! Wymagało powtórzenia drogi, którą pokonali przedtem Hearne⁴, Mackenzie⁵, Rae⁶

¹ *Nowa Holandia* – dawna nazwa Australii, nadana przez jej holenderskich odkrywców Willema Janszoon i Abła Tasmana; *Zatoka Łabędzia* (Swan Bay) – mała (10 km długości), płytka zatoka w południowo-wschodniej Australii (stan Victoria), obecnie w większości wchodzi w skład parku narodowego Port Phillips Head.

² *Zatoka Karpentaria* – wielka (szerokość 600 km, powierzchnia 328 000 km²) zatoka w północnej Australii, część Morza Arafura.

³ *Hrabstwo York* (Yorkshire) – hrabstwo w północno-wschodniej Anglii, do roku 1974 największe w tym regionie, później podzielone na kilka.

⁴ Samuel *Hearne* (1745-1792) – angielski odkrywca i przyrodnik, od roku 1766 pracował dla Kompanii Zatoki Hudsona, najpierw na jej statkach, potem odbywał podróże odkrywcze, w roku 1771 jako pierwszy Europejczyk dotarł lądem przez Kanadę do Oceanu Arktycznego, potem zakładał pierwsze forty Kompanii.

⁵ Alexander *Mackenzie* (ok. 1764-1820) – u J. Verne'a: Mackensie; szkocki odkrywca i traper, od roku 1779 pracował dla Kompanii Północno-Wschodniej, komendant jej fortów, w roku 1789 odkrył rzekę nazwaną od jego nazwiska, dotarł nią do Oceanu Arktycznego, odbywał też inne podróże odkrywcze.

⁶ John *Rae* (ok. 1813-1893) – u J. Verne'a: Raë; szkocki lekarz i odkrywca, pracował jako lekarz dla Kompanii Północno-Wschodniej, w latach 1844-1857 odbywał wyprawy odkrywcze na wybrzeżach Oceanu Arktycznego.

i Franklin¹. Ileż trudów, ileż wyzwań i jakie niebezpieczeństwa niosły zmagania ze straszliwymi żywiołami klimatu arktycznego! Skąd kobieta miała wziąć odwagę, aby wybrać się tam, gdzie wielu odkrywców musiało się wycofać lub gdzie zginęło? Lecz zatrzymywana teraz przez ściany Fort Reliance nieznajoma nie była wcale kobietą: była Pauliną Barnett, laureatką nagród Towarzystwa Królewskiego.

Dodajmy, że słynnej podróżniczce towarzyszyła służąca Madge, a raczej nie służąca, tylko oddana i odważna przyjaciółka, poświęcająca dla niej całe swe życie, Szkotka z dawnych czasów, którą mógłby poślubić Kaleb², nie przynosząc ujmy swojemu pochodzeniu. Madge była kilka lat, około pięciu, starsza od swojej pani, wysoka i mocno zbudowana. Madge i Paulina mówiły sobie na ty. Paulina uważała Madge za starszą siostrę, a ona ją za córkę. Krótko mówiąc, obie te kobiety były jakby jedną osobą.

Aby niczego nie ukrywać, to właśnie na cześć Pauliny Barnett kapitan Craventy tego wieczora urządził wieczorek dla swoich pracowników i Indian z plemienia Czipewejów. Podróżniczka miała się bowiem przyłączyć do oddziału porucznika Jaspера Hobsona wysłanego w celu badania ziem północnych. To z powodu Mrs Pauliny Barnett w wielkiej świetlicy faktorii rozbrzmiewały wesołe wiwaty.

A przyczyną spalenia tego pamiętnego wieczora w piecu kwintala³ węgla było to, że na zewnątrz były dwadzieścia cztery stopnie Fahrenheita poniżej zera (32 stopnie Celsjusza poniżej zera), Fort Reliance znajduje się zaś na 61°47'⁴ szerokości geograficznej północnej, tylko niecałe cztery stopnie od koła podbiegunowego.



¹ John *Franklin* (ok. 1786-1847) – angielski oficer marynarki wojennej, badacz Oceanu Arktycznego, w roku 1819 i 1825 dowodził wyprawami badającymi Archipelag Arktyczny, w latach 1837-1843 gubernator Tasmanii, w roku 1845 dowódca wyprawy poszukującej Przejścia Północno-Zachodniego, podczas której zmarł.

² *Kaleb* – postać biblijna, towarzysz Mojżesza, jedyny obok Jozuego nigdy nie sprzeniewierzył się Bogu.

³ *Kwintal* – jednostka masy, równa 100 kg.

⁴ Właściwie 62°42', 4 stopnie od koła podbiegunowego; przy położeniu podanym w oryginale powinno być pięć stopni.

Rozdział II

Hudson's Bay Fur Company¹

Panie kapitanie?

– Słucham, mistress Barnett.

– Co pan sądzi o swoim poruczniku, panu Jasperze Hobsonie?

– Sądzę, że jest oficerem, który daleko zajdzie.

– Jak pan rozumie słowa „daleko zajdzie”? Czy chce pan powiedzieć, że przekroczy osiemdziesiąty równoleżnik?

Usłyszawszy to pytanie Mrs Pauliny Barnett, kapitan Craventy nie zdołał powstrzymać uśmiechu. Oboje rozmawiali, stojąc przy piecu, podczas gdy zaproszeni na przyjęcie goście krążyli od stołu z jedzeniem do stołu z napitkami.

– Szanowna pani – odpowiedział kapitan – Jasper Hobson uczyni wszystko, co tylko jest możliwe dla człowieka. Kompania nakazała mu zbadanie północnej części swych posiadłości i zbudowanie faktorii jak najbliżej krańców kontynentu amerykańskiego, i ją zbuduje.

– Wielka odpowiedzialność spoczęła na poruczniku Hobsonie! – uważała podróżniczką.

– Owszem, szanowna pani, ale Jasper Hobson nigdy się nie uchylał przed wykonaniem swojego zadania, choćby było ciężkie.

– Wierzę panu, kapitanie – odparła Mrs Paulina – i zobaczymy tego porucznika, jak bierze się do dzieła. Jakież jednak korzyści uzyska Kompania ze wzniesienia fortu na skraju Morza Arktycznego?

– Znaczne korzyści, szanowna pani – powiedział kapitan – a nawet dodałbym, że podwójne. Przypuszczalnie w bardzo bliskiej przyszłości Rosja przekaze rządowi Stanów Zjednoczonych swoje amerykańskie posiadłości². Kiedy to się stanie, Kompania będzie miała wielkie trud-

¹ *Hudson's Bay Fur Company* (Kompania Futrzarska Zatoki Hudsona) – kompania nigdy oficjalnie nie nosiła tej nazwy, zawsze występowała bez członu Fur.

² Rzeczywiście, owo przypuszczenie kapitana Craventy'ego się spełniło [przypis autora]; mowa tu o sprzedaży Alaski przez Rosję, oferta jej kupna została złożona naj-

ności z prowadzeniem handlu nad Oceanem Spokojnym, chyba że odkryte przez McClure'a¹ Przejście Północno-Zachodnie² okaże się trasą możliwą do pokonywania. Mają to wykazać dalsze próby jego przebycia, gdyż Admiralicja³ ma wysłać statek z zadaniem przepłynięcia wzdłuż wybrzeża amerykańskiego od Cieśniny Beringa⁴ do Zatoki Koronacji⁵, wschodniej granicy terenów, na których ma być wzniesiony nowy fort. Jeśli to przedsięwzięcie zostanie wykonane, owo miejsce stanie się ważną faktorią, skupiającą cały handel futrami z północy. Dostarczanie futer przez ziemie Indian jest bardzo czasochłonne i ogromnie kosztowne, podczas gdy parowce będą w stanie w ciągu zaledwie kilku dni przepłynąć z nowego fortu na Ocean Spokojny.

– Możliwość korzystania z Przejścia Północno-Zachodniego byłaby naprawdę wielką rzeczą – przyznała Mrs Paulina Barnett. – Ale zdaje się powiedział pan o podwójnych korzyściach?

– Oto ta druga korzyść, szanowna pani – mówił dalej kapitan – mająca żywotne, że tak powiem, znaczenie dla Kompanii, ale zanim ją podam, poproszę pozwolić, że przypomnę w kilku słowach pochodzenie tego stowarzyszenia. Pojmie pan wówczas, dlaczego, choć kiedyś tak prosperowało, spotyka się teraz z zagrożeniem dla samego źródła swoich zysków.

Rzeczywiście kapitan Craventy w kilku słowach przedstawił dzieje słynnej Kompanii.

pierw w roku 1859 Wielkiej Brytanii, wrogowi Rosji w wojnie krymskiej, a gdy została odrzucona, Rosja zwróciła się do Stanów Zjednoczonych; pertraktacje przerwała wojna secesyjna, do sprawy wrócono w roku 1865, szybko osiągnięto porozumienie i w roku 1867 doszło do sprzedaży Alaski za 7,2 mln dolarów.

¹ Robert McClure (1807-1873) – u J. Verne'a: Mac Clure; irlandzki oficer marynarki wojennej, badacz Arktyki, w latach 1850-1854 jako kapitan statku poszukiwał wyprawy Franklina i podczas tego rejsu potwierdził istnienie Przejścia Północno-Zachodniego, choć go nie pokonał; potem dosłużył się stopnia wiceadmirała.

² *Przejście Północno-Zachodnie* – trasa morska wzdłuż północnego wybrzeża Ameryki Północnej, jako pierwszy w latach 1903-1906 przebył ją w etapach Norweg Roald Amundsen.

³ *Admiralicja* – nazwa dowództwa naczelnego marynarki wojennej Wielkiej Brytanii, dawniej niezależnego, istnieje pod różnymi nazwami od XV wieku.

⁴ *Cieśnina Beringa* – cieśnina o szerokości 83 km pomiędzy półwyspami Alaski i Czukotka na Syberii, łączy północny Pacyfik z Oceanem Arktycznym, odkryta w roku 1648 przez Siemiona Dieżniowa.

⁵ *Zatoka Koronacji* – zatoka Oceanu Arktycznego w północno-zachodniej Kanadzie, pomiędzy cieśninami Dolphin and Union i Dease, część Przejścia Północno-Zachodniego, odkryta w roku 1821 przez Johna Franklina.

Od czasów najbardziejziej zamierzchłych człowiek zabierał zwierzętom skóry i sierść, aby się w nie odziewać. Handel futrami odbywał się już w najdawniejszych pradziejach. Przepych strojów rozwinął się nawet tak bardzo, że wielokrotnie ogłaszano prawa dotyczące zbytku¹, mające ograniczać tę modę, wyrażającą się głównie poprzez futra. W połowie XII wieku musiano wydać zakaz noszenia futer z popielic².

W roku 1553³ Rosja założyła kilka osad na swoich północnych stepach, a kompanie angielskie wkrótce poszły w jej ślady. W owych czasach handel kunami, sobolami, gronostajami, bobrami i innymi zwierzętami prowadzono za pośrednictwem Samojedów⁴. Jednak z woli królewskiej za panowania Elżbiety⁵ mocno ograniczono noszenie wyrażających przepych futer, co na kilka lat sparaliżowało tę gałąź handlu.

Drugiego maja 1670 roku wydano przywilej⁶ założycielski Kompanii Furzarskiej Zatoki Hudsona. Wśród udziałowców tej spółki wielu należało do arystokracji, w tym książę Yorku⁷, książę Albemarle⁸ i hrabia Shaftesbury⁹.

¹ Tzw. *lex sumptuaria*, zabraniające określonym klasom społecznym, głównie mieszcza-
nom, noszenia określonych futer i tkanin, np. jedwabnych, wydawane także w Polsce
(np. w roku 1613).

² *Popielice szare (Glis glis)* – gryzonie z rodziny popielicowatych, występują w połu-
dniowej i środkowej Europie i zachodniej Azji, podobne do łasic; długość ciała do
18 cm, ogona do 15 cm, sierść na grzbiecie popielata, na brzuchu biała lub jasnoszara,
o bardzo cennym futerku, w średniowieczu dozwolonym jedynie monarchom i naj-
wyższym dostojnikom.

³ Zapewne pomyłka zamiast roku 1552, kiedy Ruś Moskiewska podbiła Chanat Kazański
sięgający do Uralu, lub 1555, kiedy Jediger, władca Chanatu Syberyjskiego leżące-
go za Uralem, złożył hołd Iwanowi Groźnemu.

⁴ *Samojedzi* – grupa koczowniczych ludów zamieszkujących północno-zachodnią
Syberię, mówiących językami z grupy uralskiej, obejmuje Nieńców, Eńców, Nga-
nasan i Selkupów, zajmujących się głównie hodowlą reniferów.

⁵ *Elżbieta* – chodzi o Elżbietę I (1533-1603) z dynastii Tudorów, od roku 1558 kró-
lową Anglii.

⁶ Przywilej wydany przez króla Karola II oddawał Kompanii w dzierżawę na 100 lat te-
reny obejmujące dorzecza wszystkich rzek uchodzących do Zatoki Hudsona, stąd nazwa.

⁷ *Książę Yorku* (1633-1701) – Jakub Stuart, młodszy brat króla Karola II, po jego śmierci
w roku 1685 zasiadł na tronie Anglii jako Jakub II, panował do 1688, w 1683 miano-
wany gubernatorem Kompanii Zatoki Hudsona.

⁸ *Książę Albemarle* – u J. Verne'a: Albermale; zapewne Christopher Monck (1653-1688),
drugi książę Albemarle od roku 1670, w 1687 mianowany gubernatorem Jamajki.

⁹ *Hrabia Shaftesbury*, Anthony Ashley Cooper (1621-1683) – 1. Earl Shaftesbury, angielski
arystokrata i polityk, zajmował wiele ważnych stanowisk, w tym lorda kanclerza.

Jej kapitał wynosił wówczas zaledwie osiem tysięcy czterysta dwadzieścia funtów. Rywalizowała z przedsięwzięciami prywatnymi, które swoich ludzi, Francuzów mieszkających w Kanadzie, wysyłali na wyprawy pełne zagrożeń, ale przynoszące wielkie zyski. Owi nieustraszeni myśliwi, zwani „kanadyjskimi podróżnikami”, stali się tak skutecznymi rywalami dopiero rodzącej się Kompanii, że poważnie zagrozili jej istnieniu.

Ten stan niestałości zmienił dopiero podbój Kanady. Trzy lata po zdobyciu Quebecu, w roku 1766, handel futrami podjęto z nowym zapalem. Kupcy angielscy oswoiли się z trudami prowadzenia tego rodzaju transakcji: poznali miejscowe zwyczaje, obyczaje Indian, sposoby dokonywania przez nich wymiany, lecz pomimo to Kompania nadal nie przynosiła zysków. Na dodatek około 1784 roku kupcy z Montrealu zawiązali spółkę mającą zdobywać futra, co zapoczątkowało potężną Kompanię Północno-Zachodnią¹, która wkrótce zmonopolizowała wszystkie związane z tym działania. W 1798 roku obroty tej nowej spółki osiągnęły ogromną sumę stu dwudziestu tysięcy funtów szterlingów, a istnienie Kompanii Zatoki Hudsona było nadal zagrożone.

Trzeba tu dodać, że Kompania Północno-Zachodnia, gdy stawką były jej zyski, nie wzdragała się przed żadnym nieczystym postępowaniem. Poprzez wyzyskiwanie swoich ludzi, żerowanie na biedzie Indian, złe ich traktowanie, okradanie po uprzednim upiciu, występowanie przeciwko parlamentowi, który stając w obronie tubylców, zakazał na ich ziemiach sprzedaży napojów alkoholowych, pośrednicy Kompanii osiągalі ogromne zyski. Czerpali je pomimo konkurencji zakładanych wówczas spółek amerykańskich i rosyjskich, w tym „American Fur Company”², powstałej w roku 1809 z kapitałem założycielskim wynoszącym milion dolarów, która działała na zachód od Gór Skalistych.

¹ *Kompania Północno-Zachodnia* (North West Company) – spółka zajmująca się handlem futrami, założona w Montrealu w roku 1779, oficjalnie w latach 1783-1784, choć w jakiejś formie działała wcześniej; opanowała ten zyskowny handel w całej Kanadzie Zachodniej, rywalizując z Kompanią Zatoki Hudsona, co doprowadzało nawet do starć zbrojnych; chcące ich uniknąć, władze kanadyjskie wymusiły połączenie obu Kompanii, co nastąpiło w roku 1821.

² *American Fur Company* – u J. Verne’a: Furs; spółka zajmująca się handlem futrami, założona w roku 1809 przez Johna Astora, do 1830 zmonopolizowała ten handel w Stanach Zjednoczonych, spadek popytu na futra spowodował jej bankructwo w roku 1842 i rozwiązanie w 1847.

Spółród tych wszystkich spółek, to Kompania Zatoki Hudsona była najbardziej zagrożona upadkiem, dopóki w roku 1821, po długich rokowaniach, nie wchłonęła swojego dawnego rywala, Kompanię Północno-Zachodnią, i nie przybrała nowej nazwy: Hudson's Bay Fur Company.

Dzisiaj jedynym konkurentem tego ważnego stowarzyszenia jest „Amerykańska Kompania Futrzarska z St. Louis”¹. Posiada liczne placówki działające na obszarze trzech milionów siedmiuset tysięcy mil kwadratowych. Główne faktorie posiada nad Zatoką Jamesa, u ujścia rzeki Severn, w południowej części Górnej Kanady² i w stronę jej granic, nad jeziorami Athapeskow, Winnipeg, Górnym, Methye i Buffalo³, w pobliżu rzek Kolumbia, Mackenzie, Saskatchewan i Assinipoil itd. Fort York⁴, panujący nad

¹ *Amerykańska Kompania Futrzarska* – główna z używanych przez tę spółkę nazwa to Rocky Mountain Fur Company; założona w St. Louis w roku 1822, początkowo szybko się rozwijała dzięki nowym metodom handlu, działała głównie w Górach Skalistych, po roku 1834 spadek popytu na skóry, liczby zwierząt futerkowych i konkurencja spowodowały jej kłopoty i wchłonięcie przez American Fur Company.

² *Zatoka Jamesa* – zatoka w południowej części Zatoki Hudsona w Kanadzie; powierzchnia 68 300 km², długość 443 km, najdalej na południe położona część Oceanu Arktycznego; *Severn* – rzeka w północno-zachodniej części stanu Ontario w Kanadzie, uchodzi do Zatoki Hudsona, ma długość 982 km, w roku 1689 przy jej ujściu powstał Fort Severn, jedna z pierwszych i najważniejszych placówek Kompanii Zatoki Hudsona; *Górna Kanada* – dawna prowincja brytyjska w Kanadzie, na terenach leżących bezpośrednio na północ od Wielkich Jezior, istniała w latach 1791-1841, w roku 1841 połączona z Dolną Kanadą.

³ *Athapeskow* – obecnie Athapapuskow, jezioro na granicy stanów Manitoba i Saskatchewan w Kanadzie, o powierzchni 259 km², leży na ważnym dawniej szlaku handlu futrami, może też inna wersja nazwy dużego jeziora Athabasca na granicy stanów Alberta i Saskatchewan, o powierzchni 7850 km²; *Winnipeg* – wielkie i płytkie jezioro w południowej części stanu Manitoba w Kanadzie, o powierzchni 24 514 km², długość 416 km; *Jezioro Górne* – najbardziej północne i zachodnie z Wielkich Jezior, na granicy Kanady i Stanów Zjednoczonych, największe słodkowodne jezioro świata; 82,1 tys. km² powierzchni, długość 560 km; *Methye* – dawna nazwa jeziora Lac La Loche w północno-zachodniej części stanu Saskatchewan w Kanadzie, o powierzchni 206 km², zaczynała się od niego bardzo ważna przeprawa łącząca zlewnię Zatoki Hudsona z dorzeczem Mackenzie; *Buffalo* – płytkie bezodpływowe jezioro w południowej części stanu Alberta w Kanadzie, o powierzchni 93,5 km².

⁴ *Kolumbia* (Columbia River) – duża (długość 1953 km) rzeka w zachodniej Ameryce Północnej; źródła w Kanadzie (prowincja Kolumbia Brytyjska), płynie głównie przez Stany Zjednoczone (wyznacza granicę między stanami Waszyngton i Oregon), uchodzi do Oceanu Spokojnego; *Mackenzie* – wielka rzeka w północno-zachodniej Kanadzie; długość 4241 km, druga pod względem wielkości w Ameryce Północnej, wypływa z Wielkiego Jeziora Niewolniczego, płynie głównie na północny-zachód i wpada

nurtem rzeki Nelson¹, uchodzącej do Zatoki Hudsona, jest główną kwaterą Kompanii i siedzibą jej największego składu futer. A jeszcze w roku 1842 Kompania wzięła w dzierżawę placówki rosyjskie w Ameryce Północnej, płacąc za nie corocznie dwieście tysięcy franków. Dzięki temu czerpie zyski z wykorzystywania ogromnych terenów leżących między Missisipi a Oceanem Spokojnym. We wszystkie strony wysyłała nieustraszonych podróżników. Hearne² wyruszył w kierunku Morza Polarnego, co w roku 1770 przyniosło odkrycie Coppermine³; Franklin od roku 1819 do 1822 podróżował wzdłuż amerykańskiego wybrzeża na długości pięciu tysięcy pięćset pięćdziesięciu mil; Mackenzie zaś po odkryciu rzeki, od którego wzięła swoją nazwę, dotarł do brzegu Pacyfiku na 52°24' północnej szerokości geograficznej. W latach 1833-1834 Kompania wysłała do Europy następujące ilości skór i futer, co daje dokładne pojęcie o skali prowadzonego przez nią handlu:

Bobrów	1074
Skórek wyprawionych i młodych bobrów	92288
Piżmaków	694092
Borsuków	1069
Niedźwiedzi	7451
Gronostajów	491
Rybak ⁴	5296

do Morza Beauforta; *Saskatchewan* – duża (długość 547 km) rzeka w południowo-zachodniej części Kanady (głównie prowincja Saskatchewan), powstaje z połączenia rzek Saskatchewan Południowy i Saskatchewan Północny, uchodzi deltą do jeziora Winnipeg; *Assinipoil* – dawna wersja nazwy Assiniboine; duża (długość 1070 km) rzeka w południowej części stanów Saskatchewan (gdzie ma źródła) i Manitoba, wpływa do rzeki Red; *Fort York* – jedna z nazw York Factory, fortu w północno-wschodniej części stanu Manitoba w Kanadzie, u ujścia rzeki Hayes do Zatoki Hudsona, blisko ujścia rzeki Nelson, jedna z pierwszych placówek Kompanii Zatoki Hudsona, założona w roku 1684, jej główna siedziba w latach 1821-1873, od roku 1936 zabytek należący do rządu Kanady.

¹ *Nelson* – duża (długość 644 km) rzeka we wschodniej części stanu Manitoba w Kanadzie, wypływa z jeziora Winnipeg, wpływa do Zatoki Hudsona.

² Samuel *Hearne* (1745-1792) – u J. Verne'a: Hearn; brytyjski podróżnik i odkrywca.

³ *Coppermine* – duża (długość 845 km) rzeka w północno-zachodniej Kanadzie; źródła w pobliżu Wielkiego Jeziora Niedźwiedziego, uchodzi do Zatoki Koronacji, Samuel Hearne dotarł do niej jako pierwszy Europejczyk w roku 1771, a nie 1770.

⁴ *Rybarki* (kuny rybożerne, *Pekania pennanti*) – drapieżniki z rodziny łasicowatych, występują w lasach całej Ameryki Północnej; długość do 50 cm, sierść długa, ciemna i gęsta, bardzo ceniona jako futra.

Lisów	9937
Rysi ¹	14255
Kun	64490
Tchórzy ²	25100
Wydr	22303
Szopów	713
Łabędzi	7918
Wilków	8484
Rosomaków	1571

Takie ilości powinny były przynosić Kompanii Zatoki Hudsona bardzo znaczne zyski; niestety wszakże nie była w stanie utrzymywać podanych liczb, a nawet od około dwudziestu lat ciągle one spadają.

Kapitan Craventy wyjaśnił następnie Mrs Paulinie Barnett, co powodowało owe spadki.

– Do roku 1837, szanowna pani – mówił – kondycję Kompanii można było nazywać kwitnącą. W owym roku wyeksportowano jeszcze dwa miliony trzysta pięćdziesiąt osiem tysięcy skór. Później jednak ta liczba nieustannie spadała, a teraz wynosi co najwyżej połowę tej wysokości.

– A jaka jest zdaniem pana przyczyna tak znacznego zmniejszenia się eksportu futer? – zapytała Mrs Barnett.

– Niedostatki zwierzyny, spowodowane gorliwością okazywaną przez myśliwych na terenach łowieckich, do której dodałbym ich niefrasobliwość. Ciągłe tylko im w głowach polowania i zabijanie. Dokonywano nierozumnych masakr. Nie oszczędzano nawet młodych zwierząt i kotnych samic. Wyniknęły stąd nieuniknione braki zwierząt futerkowych. Wydry wyginęły niemal zupełnie i zostały jedynie w pobliżu wysp północnego Pacyfiku. Niewielkie grupy bobrów kryją się na brzegach najdalej leżących rzek. Tak samo jest z wieloma innymi cennymi zwierzętami, zmuszonymi do ucieczki przed najazdami myśliwych. Pełne ongiś zdobyczy sidła są teraz puste. Ceny skór rosną właśnie teraz, gdy futra są ogromnie poszukiwane. Wszystko to zniechęca myśliwych i jedynie ci, którzy mają

¹ Chodzi o rysie kanadyjskie (*Lynx canadensis*), drapieżniki z rodziny kotowatych; występują w całej Kanadzie, podobne do rysia europejskiego, ale mniejsze (do 105 cm dł.).

² Tchórze czarnołape (*Mustela nigripes*) – ssaki drapieżne z rodziny łasicowatych, występowały w Ameryce Północnej od północnego Meksyku do południowej Kanady; długość do 55 cm, wymarłe w stanie dzikim w XX wieku.



– Zaczynajcie, Joliffe – polecił kapitan Craventy.

wielką odwagę i nie boją się trudów, zapuszczają się teraz na same skraje kontynentu amerykańskiego.

– Pojmuję teraz dobrze – powiedziała Mrs Paulina Barnett – jakie znaczenie ma dla Kompanii założenie faktorii na wybrzeżu Oceanu Arktycznego, skoro zwierzęta kryją się teraz za kołem podbiegunowym.

– Właśnie, szanowna pani – potwierdził kapitan. – A jeszcze wskutek podjętej dwa lata temu decyzji parlamentu brytyjskiego, która mocno ograniczyła posiadłości Kompanii, będzie ona zmuszona podjąć decyzję o przeniesieniu dalej na północ głównego terenu swoich działań.

– Jaki był powód tego ograniczenia? – zapytała podróżniczka.

– Powód gospodarczy wielkiej wagi, szanowna pani, który musiał mocno przemówić do mężów stanu w Wielkiej Brytanii. Misja Kompanii nie jest bowiem cywilizacyjna. Wręcz przeciwnie. We własnym interesie musi ona pilnować, aby zachowywać dziki stan swych ogromnych ziem. Każda próba wprowadzania na nich upraw mogłaby wypłoszyć zwierzęta futerkowe, dlatego była przez nią bezlitośnie udaremniana. Tak więc sam monopol Kompanii jest wrogi wszelkiemu duchowi działalności rolniczej. Ponadto rada zarządcza bez zmiłowania odrzuca rozpatrywanie wszystkich spraw niemających związku z naszą działalnością. W 1857 roku komisja powołana przez sekretarza stanu do spraw kolonii postanowiła, że należy przyłączyć do Kanady wszystkie ziemie nadające się do uprawy, to znaczy te leżące nad Rzeką Czerwoną i okręgi w Saskatchewan¹, pozostawiając Kompanii tylko tę część jej posiadłości, gdzie nie ma żadnych widoków na rolnictwo. Rok później utraciła ona zachodnie stoki Gór Skalistych, które odąd podlegają bezpośredniej Colonial Office², a tym samym przedstawiciele Kompanii Zatoki Hudsona przestali mieć nad nimi władzę. Właśnie

¹ *Rzeka Czerwona* (Red River) – duża (długość 890 km) rzeka w północnej części Stanów Zjednoczonych i południowej Kanady, płynie głównie na północ, powstaje z połączenia rzek Bois de Sioux i Otter Tail, stanowi granicę między stanami Minnesota i Dakota Północna, wpływa do jeziora Winnipeg; dawniej ważny szlak handlowy; *Saskatchewan* – tereny na południe od rzeki Saskatchewan zajmowane przez prerię, w latach 1818-1870 własność Kompanii Zatoki Hudsona, od roku 1905 prowincja Kanady.

² *Colonial Office* – ministerstwo brytyjskiego rządu utworzone w roku 1768, zarządzało posiadłościami brytyjskimi w Ameryce Północnej, w latach 1801-1854 część wspólnego ministerstwa wojny i kolonii (War and Colonial Office), później znów samodzielne ministerstwo do roku 1966, gdy zostało włączone do Commonwealth Office (Ministerstwo Wspólnoty Narodów).

z tej przyczyny, szanowna pani, zanim Kompania zrzeknie się prowadzenia handlu futrami, spróbuje prowadzić tę działalność na owych terenach północnych, które są słabo znane, i znaleźć sposoby na połączenie je Przejściem Północno-Zachodnim z Oceanem Spokojnym.

Mrs Paulina Barnett posiadała teraz pełną wiedzę o projektach przyszłych działań słynnej Kompanii. Miała sama zostać naocznym świadkiem zakładaniu nowego fortu na brzegach Morza Polarnego. Kapitan Craventy być może przekazałby jej dalsze szczegóły o bieżącej sytuacji, gdyż uwielbiał mówić, gdyby jego słów nie przerwało pewne wydarzenie.

Podszedł bowiem kapral Joliffe i zapowiedział głośno, że zamierza, wspomagany przez Mrs Joliffe, zabrać się do przyrządzenia ponczu. Wiadomość tę obecni przyjęli tak, jak na to zasługiwała. Zabrzmiało kilka wiwatów. Tym cennym napitkiem napełniono wagę – a raczej miednicę, gdyż pomieściło się w niej co najmniej dziesięć pint brandy¹. Na dnie piętrzyły się kostki cukru, które własnoręcznie odmierzyła Mrs Joliffe, a na powierzchni unosiły się plasterki cytryny, pomarszczone już ze starości. Pozostawało jedynie podpalenie tego alkoholowego jeziora, i trzymający zapalony lont kapral czekał tylko na rozkaz kapitana, jakby chodziło o podłożenie ognia pod minę.

– Zaczynajcie, Joliffe – polecił kapitan Craventy.

Ogień dotarł do trunku i poncz w tej samej chwili zapłonął, co wszyscy goście przyjęli wiwatami.

Po dziesięciu minutach napełnione szklanki krążyły już w tłumie i ludzie nadal po nie sięgali, zupełnie jak po obligacje, kiedy trwa hossa.

– Hurra! Hurra! Niech żyje pani Paulina Barnett! Niech żyje kapitan!

Właśnie w chwili, gdy rozbrzmiewały te radosne wiwaty, spoza świetlicy dobiegło jakieś wołanie. Goście od razu zamilkli.

– Sierżancie Long – polecił kapitan – sprawdźcie, co się tam dzieje!

Na rozkaz swojego dowódcy sierżant odstawił niedopitą szklankę i wyszedł ze świetlicy.



¹ *Pinta* (półkwarta) – jednostka objętości lub pojemności stosowana głównie w krajach anglosaskich; pinta imperialna to 0,568 litra; *Brandy* – angielskie określenie napojów alkoholowych destylowanych z win, głównie gronowych.

Rozdział III

Rozmrożony naukowiec

Po wejściu w wąski korytarz prowadzący do zewnętrznych wrót fortu sierżant Long usłyszał krzyki dobiegające z podwójną mocą. Ktoś usilnie walił w bramę dającą dostęp na dziedziniec, broniony przez wysokie ściany z drewna. Sierżant pchnął drzwi budynku. Ziemię pokrywała gruba na stopę warstwa śniegu. Brnąc po kolana w tej białej masie i oslepiany zamiecią, która do szpiku kości mroziła go strasliwym chłodem, Long przecinał ukośnie dziedziniec, idąc w stronę bramy.

– Co za diabeł mógł przybyć w taką pogodę?! – mówił do siebie sierżant, metodycznie, można by rzec jak za karę, odsuwając ciężkie antaby blokujące bramę. – Tylko Eskimosi¹ mają odwagę wychodzić w taki mróz!

– Otwierajcie no, otwierajcie! – wołano spoza bramy.

– Otwieram – odpowiedział sierżant Long, który naprawdę zdawał się otwierać drzwi w dwunastu tempach².

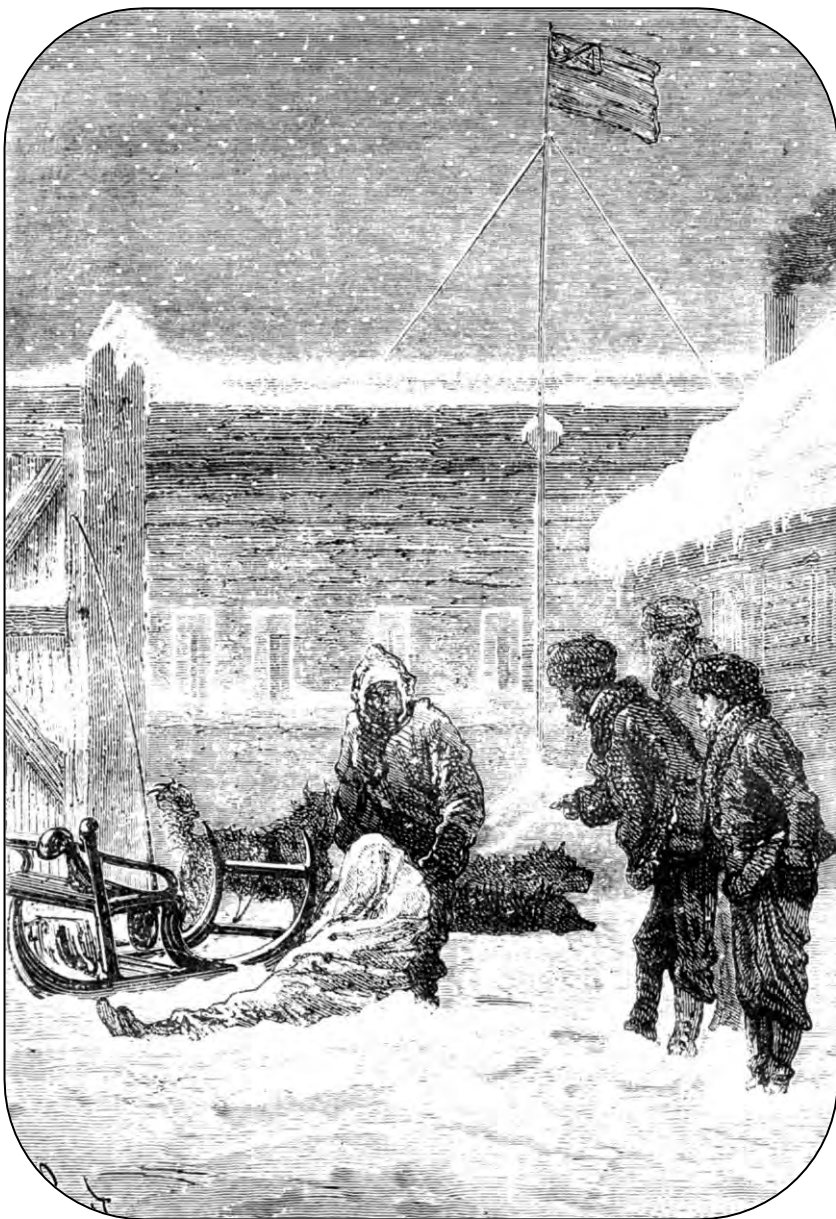
W końcu skrzydła bramy rozwarły się do środka, a sierżanta powaliły na śnieg ciągnięte przez sześć psów sanie, które niby błyskawica przemknęły obok niego. Zaczny Long ledwo uniknął przejechania, ale kiedy się podniósł, bez jednego jęku skargi zamknął bramę i w przepisowym tempie, to znaczy robiąc siedemdziesiąt pięć kroków na minutę, wrócił do głównego budynku.

Kapitan Craventy, porucznik Jasper Hobson i kapral Joliffe już stali przed budowlą, wytrzymując cierpliwie nadmiernie niską temperaturę i przyglądając się białym od pokrywającego je śniegu saniom, które zatrzymały się przed nimi.

Zaraz wysiadł z nich jakiś człowiek opatulony futrem z kapturem.

¹ *Eskimosi* – dawna nazwa, obecnie uważana za obraźliwą, ludu Inuitów, od około 4500 lat zamieszkującego Arktykę, głównie Grenlandię i północną Kanadę, mówiącego językami z rodziny eskimo-aleuckiej, podzielonego na wiele plemion uprawiających gospodarkę łowiecką.

² *W dwunastu tempach* – nawiązanie do regulaminów wojskowych, w których opisywano dokładnie wszystkie ruchy (tempa) wykonywane np. przy nabijaniu działa.



– Co to za worek?
– To mój podróżny! – odpowiedział wysłannik.

[Kup książkę](#)

- Fort Reliance? – zapytał.
- Jesteście w nim – odpowiedział kapitan.
- Kapitan Craventy?
- To ja. A kim wy jesteście?
- Wysłannikiem Kompanii.
- Jesteście sami?
- Nie! Przywiozłem podróżnego!
- Podróżnego! A po co tu przybywa?
- Przyjechał, żeby patrzeć na księżyc.

Odpowiedź ta skłoniła kapitana Craventy'ego do zastanowienia się, czy nie ma do czynienia z szaleńcem, i mógł tak pomyśleć ze względu na przebieg rozmowy. Nie zdążył jednak wyrazić tego poglądu. Wysłannik wyciągnął z sań bezwładną masę, która wyglądała na pokryty śniegiem worek, i już zabierał się do wnoszenia go do domu, gdy kapitan zapytał:

- Co to za worek?
- To mój podróżny! – odpowiedział wysłannik.
- Jaki podróżny?
- Astronom Thomas Black.
- Przecież on zmarł!
- No to się go rozmrozi.

Thomasa Blacka, niesionego przez sierżanta, kaprała i wysłannika, zabrano do głównego budynku fortu. Został położony w pokoju na pierwszym piętrze, w którym rozpalony do czerwoności piec zapewniał temperaturę bardziej niż znośną. Kapitan wziął rękę leżącego na łóżku człowieka.

Owa ręka była dosłownie zamarznięta. Zdjęto koce i futrzane płaszcze, którymi Thomas Black był obwiązany niby tobolek, a pod tą otulającą powłoką zobaczono mężczyznę w wieku około pięćdziesięciu lat, grubego i niskiego, o szpakowatych włosach, z nierozczesaną brodą, mającego zamknięte oczy i wargi zaciśnięte tak, jakby jego usta sklejoła guma. Nie oddychał już wcale, albo tak słabo, że wydzielana przezeń para ledwo uczyniłaby lustro matowym. Joliffe rozbierał astronoma, zręcznie go obracając i mówiąc przez cały czas:

- No co pan?! No co, szanowny panie?! Nie powróci pan do życia?

Przybyły w takich warunkach osobnik istotnie zdawał się nieboszczykiem. Aby przywrócić ciepło utracone przez jego ciało, kapral Joliffe znalazł tylko jeden sposób, wymagający jednak poświęcenia, a mianowicie zanurzenie zamarzniętego w płonącym ponczu.



Kiedy sierżant Long wrócił, przystąpił z Joliffe'em do rozcierania przybysza z siłą, z jaką ten przypuszczalnie nigdy wcześniej się nie spotkał.

Na pewno szczęśliwie dla Thomasa Blacka porucznik Jasper Hobson wpadł na inny pomysł.

– Śniegu! – zażądał. – Sierzancie Long, trzeba wielu garści śniegu!

Tego akurat nie brakowało na dziedzińcu Fort Reliance. Kiedy sierżant poszedł po zażądany śnieg, Joliffe do końca rozebrał astronoma. Ciało biedaka pokrywały białawe plamy, mówiące o głębokim wnikięciu zimna. Konieczne było jako najszybsze przywrócenie krążenia krwi w zaatakowanych przez chłód częściach organizmu. Jasper Hobson miał nadzieję doprowadzić do tego poprzez mocne nacieranie skóry śniegiem. Wiadomo, że ów zabieg leczniczy jest powszechnie stosowany w krainach polarnych jako sposób na przywrócenia obiegu krwi, przerwanego straszliwym mrozem, tak jak zatrzymuje on nurty rzek.

Kiedy sierżant Long wrócił, przystąpił z Joliffe'em do rozcierania przybysza z siłą, z jaką ten przypuszczałnie nigdy wcześniej się nie spotkał. Nie było to łagodne smarowanie, jak oleistym okładem, lecz mocarny masaż, któremu poddawano skurczone ręce, przypominający bardziej skrobienie zgrzeblem niż pieszczenie dłońmi.

Robiąc to, gadatliwy kapral zwracał się ciągle do podróżnego, który nie mógł go słyszeć:

– No co pan?! No co, szanowny panie?! Skąd ten pomysł, aby pozwolić na takie zamarznięcie? No już! Po co tak się pan upiera?!

Thomas Black zapewne istotnie się upierał, bo chociaż upłynęło pół godziny, nie zamierzał dać znaku życia. Zaczęto już nawet tracić nadzieję na przywrócenie go do życia i masujący mieli właśnie zaprzestać swoich męczących trudów, kiedy dało się słyszeć kilka oddechów owego biedaka.

– Żyje! Wraca! – zakrzyknął Jasper Hobson.

Po rozgrzaniu rozcieraniem ciała od zewnątrz należało pamiętać o zrobieniu tego od środka. W tym celu kapral Joliffe przyniósł pośpiesznie kilka szklaneczek ponczu. Stan podróżnego naprawdę się poprawił; na jego policzki wróciły kolory, w oczy spojrzenie, a na usta słowa. Kapitan mógł więc poczuć wreszcie nadzieję, że Thomas Black powiadomi go, w jakim celu przybył w to miejsce i dlaczego w równie opłakanym stanie.

Thomas Black, troskliwie owinięty kocami, podniósł się trochę, oparł na łokciach i słabym nadal głosem zapytał:

– Fort Reliance?

– Jest pan w nim – odpowiedział kapitan.

– Kapitan Craventy?

– To ja, i dodam, że witam szanownego pana. Czy mogę wszakże zapytać, w jakim celu przybył pan do Fort Reliance?

– Żeby patrzeć na księżyc! – wyjaśnił wysłannik, któremu na pewno zależało na tej odpowiedzi, skoro po raz drugi jej udzielił.

Wyglądało zresztą na to, że Thomas Black się z nią zgadzał, ponieważ na potwierdzenie skinął głową. Potem wrócił do zadawania pytań:

– Porucznik Hobson?

– To ja – odpowiedział porucznik.

– Jeszcze pan nie wyruszył?

– Jeszcze nie, szanowny panie.

– To dobrze, panie poruczniku – powiedział Thomas Black. – Pozostaje mi jedynie podziękować panom i pospać aż do rana!

Kapitan i jego towarzysze wyszli zatem, pozwalając spokojnie wypoczywać temu osobliwemu człowiekowi. Pół godziny później przyjęcie się zakończyło i zaproszeni goście udali się do wyznaczonych im kwater, znajdujących się albo w izbach głównego budynku fortu, albo w kilku domach stojących poza jego ogrodzeniem.

Następnego dnia Thomas Black niemal całkowicie wrócił do zdrowia. Jego mocny organizm zniósł niezmierny chłód. Kogoś innego nie udałooby się odmrozić, ale on nie był taki jak wszyscy ludzie.

Kim zaś był ten astronom? Skąd przybył? Dlaczego przemierzał ziemie Kompanii, kiedy nadal srożyła się zima? Co oznaczała odpowiedź wysłannika? Żeby patrzeć na księżyc! Czyż księżyc nie świeci wszędzie i czy w jego poszukiwaniu trzeba udawać się aż w krainy hiperborejskie?

Takie właśnie pytania zadawał sobie kapitan Craventy. Na wszystkie uzyskał odpowiedź następnego dnia, po odbyciu godzinnej rozmowy ze swoim nowym gościem.

Thomas Black był rzeczywiście astronomem prowadzącym badania w obserwatorium w Greenwich¹, którym tak doskonale kierował pan Airy². Mając umysł rozumny i żywy, niechętny teoretyzowaniu, przez dwadzieścia lat pełnienia swoich obowiązków z dużym powodzeniem zajmował się

¹ *Greenwich* – dzielnica Londynu we wschodniej części miasta, nad Tamizą, siedziba Królewskiego Obserwatorium Astronomicznego, które od roku 1883 jest uznane za leżące na południku zerowym, od którego mierzy się długość geograficzną.

² George Biddell *Airy* (1801-1892) – angielski matematyk i astronom, w latach 1835-1881 dyrektor Królewskiego Obserwatorium Astronomicznego w Greenwich.



– Fort Reliance?

uranografią¹. W życiu prywatnym był całkowicie nijaki, zajmował się wyłącznie badaniami astronomicznymi, wiódł swe życie na niebie, a nie na ziemi, jakby pochodził od owego uczonego z La Fontaine’a², który wpadł do studni. Jedyne rozmowy, jakie mógł prowadzić, dotyczyły gwiazd i konstelacji. Najchętniej nie odrywałby się od teleskopu. Kiedy już dokonywał przez niego obserwacje, nikt w świecie nie mógł mu w tym dorównać! Z jakąż nieustrudzoną cierpliwością oddawał im się wtedy! Był w stanie przez całe miesiące czyhać na pojawienie się jakiegoś zjawiska kosmicznego. Jego specjalizacją były bolidy³ i spadające gwiazdy, a odkrycia, których dokonał w tej gałęzi meteorologii⁴, zasługiwały na wyróżnienie. Kiedy więc tylko miano prowadzić szczegółowe obserwacje, dokonywać precyzyjnych pomiarów lub uzyskiwać ściśle ustalenia, zwracano się do Thomasa Blacka, obdarzonego niezmiernie wielką „zręcznością oka”. Nie każdy posiadał umiejętność dokonywania obserwacji. Nic więc dziwnego, że właśnie tego astronoma z Greenwich wybrano do zajęcia się przypadkiem uznanym za w najwyższym stopniu ciekawy dla selenografii⁵.

Jak wiadomo, w czasie całkowitego zaćmienia Słońca wokół Księżyca widać świetlistą koronę. Co wszakże ją wywołuje? Czy jakiś rzeczywiście istniejący obiekt? Czy też raczej przyczyną jest dyfrakcja⁶ promieni słonecznych przechodzących obok Księżyca? Na te pytania prowadzone do tej pory badania nie zdołały jeszcze udzielić odpowiedzi.

Tę świetlistą aureolę astronomowie opisują naukowo od roku 1706. Jej drobiazgowych obserwacji dokonali Louville⁷ i Halley podczas całkowitego zaćmienia w roku 1715, Maraldi⁸ w 1724, Antonio de

¹ *Uranografia* – dawna nazwa działu astronomii zajmującego się sporządzaniem map sfery niebieskiej, z nanoszeniem różnych obiektów astronomicznych.

² Nawiązanie do bajki Jeana de La Fontaine’a *Astrolog*, trzynasty w II księdze *Bajek*, opartej na anegdocie o Talesie z Miletu, który wpatrując się w niebo, nie zauważył studni pod nogami i wpadł do niej.

³ *Bolid* – meteor o jasności większej niż Wenus.

⁴ *Meteorologia* – w dawnym znaczeniu nauka o meteorach.

⁵ *Selenografia* – nauka o Księżycu, od Selene, bogini Księżyca w mitologii greckiej.

⁶ *Dyfrakcja* – ugięcie światła wokół krawędzi przeszkody.

⁷ Jacques-Eugène d’Allonville de Louville (1671-1732) – francuski astronom i matematyk, wcześniej żołnierz, dosłużył się stopnia pułkownika, w 1713 wspólnie z Edmudem Halleyem obserwował w Londynie zaćmienie Słońca.

⁸ Edmond Halley (1656-1742) – angielski astronom i inżynier, do roku 1720 Astronom Królewski, dokonał licznych odkryć w wielu dziedzinach; Giacomo Filippo Maraldi

Ulloa w 1778, Bowditch i Ferrer w 1806, ale ich sprzeczne teorie nie przyniosły ostatecznego rozstrzygnięcia tej kwestii. Obserwujący całkowite zaćmienie w roku 1842 naukowcy z różnych państw – Airy, Arago, Peytal, Laugier, Mauvais, Otto, Struve, Petit, Baily¹ i inni – starali się znaleźć pełne wyjaśnienie sprawy korony. Pomimo wszakże staranności ich obserwacji, „niezgodności – jak napisał Arago – które pojawiły się pomiędzy obserwacjami jednego i tego samego zaćmienia przeprowadzonymi w różnych miejscach przez doświadczonych astronomów, przydały tej kwestii tak wielkie niejasności, że obecnie nie mamy możliwości wyciągnięcia niepodważalnych wniosków dotyczących przyczyny zjawiska”. Potem badano także inne całkowite zaćmienia Słońca, bez uzyskania jednak jakichkolwiek przesądzających sprawę wyników.

Ponieważ zaś była ona niezmiernie istotna dla badań selenograficznych, powinna być za wszelką cenę rozstrzygnięta. Pojawiła się jednak nowa sposobność do zbadania świetlistej korony, budzącej nadal tak wiele sporów. Do następnego całkowitego zaćmienia Słońca, całkowitego na obszarach skrajnej północy² Ameryki, Hiszpanii, północnej Afryki itp., miało dojść osiemnastego lipca 1860 roku. Astronomowie z różnych państw umówili się, że dokonają jednoczesnych obserwacji w różnych miejscach strefy, w której takie zaćmienie nastąpi. Do ich przeprowadzenia w północnej części Ameryki wyznaczono Thomasa Blacka. Miał więc zajmować się

(1665-1729) – włoski astronom, pracował głównie w Obserwatorium w Paryżu, w roku 1724 rozpoznał, że wspomniana korona jest częścią Słońca, a nie Księżyca.

¹ *Antonio de Ulloa* (1716-1795) – hiszpański żeglarz, wiceadmirał od roku 1779, wysoki urzędnik (od roku 1766 gubernator Luizjany) i uczony; *Nathaniel Bowditch* (1773-1838) – u J. Verne’a: Bouditch; amerykański matematyk, twórca nawigacji naukowej; *José Joaquín de Ferrer* (1763-1818) – hiszpański astronom, twórca terminu „korona”; *François Arago* (1786-1853) – francuski matematyk, fizyk, astronom i polityk; w latach 1806-1809 prowadził badania długości stopnia południka, dokonał wielu odkryć naukowych; *Peytal* – astronom amator, francuski duchowny z Montpellier, wspomniany w historii astronomii autorstwa Arago; *Paul-Auguste-Ernest Laugier* (1812-1872) – francuski astronom, pracował w Obserwatorium w Paryżu, przez kilka lat prezes francuskiej Akademii Nauk; *Victor Félix Mauvais* (1809-1854) – francuski astronom, współpracownik Paula Laugiera; *Otto Wilhelm von Struve* (1819-1905) – rosyjski astronom, dyrektor obserwatorium w Pułkowie; *Frédéric Petit* (1810-1865) – francuski astronom, dyrektor obserwatorium w Tuluzie; *Francis Baily* (1744-1844) – angielski astronom, współzałożyciel Królewskiego Towarzystwa Astronomicznego, jego prezes przez cztery kadencje.

² W istocie pas całkowitego zaćmienia z 18 lipca 1860 roku sięgał od Meksyku i Florydy do zachodniego skraju granicy między Kanadą i USA oraz północnego Labradoru.

obserwacjami w podobnych okolicznościach jak angielscy astronomowie, którzy z okazji zaćmienia w 1851 roku wyprawili się do Szwecji i Norwegii.

Jak łatwo się domyśleć, Thomas Black skwapliwie wykorzystał okazję do badań świetlistej aureoli. Miał także możliwie jak najpełniej rozpoznać charakter czerwonych protuberancji¹ pojawiających się w różnych punktach zarysu satelity Ziemi. Gdyby astronom z Greenwich zdołał dokonać tego w sposób nie budzący wątpliwości, cała uczona Europy obsypałaby go pochwałami.

Dlatego Thomas Black przyszykował się do wyjazdu. Zdobył listy polecające go głównym urzędnikom Kompanii Zatoki Hudsona. Wtedy dowiedział się o wyprawie, która miała wyruszyć do północnych krańców kontynentu z zadaniem założenia tam nowej faktorii. Z takiej okazji trzeba było skorzystać. Thomas Black wyjechał, pokonał Atlantyk, opuścił statek w Nowym Jorku; płynąc jeziorami, dotarł do placówki nad Rzeką Czerwoną, a następnie szybkimi saniami powożonymi przez wysłannika Kompanii był dostarczany od fortu do fortu. Ani zima, ani mróz, ani rozliczne niebezpieczeństwa towarzyszące podróży przez krainy arktyczne, nie przeszkodziły mu w dotarciu siedemnastego marca do Fort Reliance w znanym już nam stanie.

Tak brzmiały wyjaśnienia podane przez astronoma kapitanowi Craveny'emu. Dowódca fortu oznajmił, że jest całkowicie do dyspozycji Blacka.

– Dlaczego jednak, panie Black – powiedział – przybył pan tutaj z takim pośpiechem, skoro do owego zaćmienia słońca dojdzie dopiero w roku 1860, czyli w przyszłym?

– Panie kapitanie – odparł – dowiedziałem się o wyprawie, którą Kompania wysyła na wybrzeże amerykańskie poza siedemdziesiąty równoleżnik, i chciałem być obecny przy wyruszaniu porucznika Hobsona.

– Panie Black – zapewnił kapitan – gdyby porucznik ruszył wcześniej, miałbym obowiązek towarzyszyć panu aż na skraj Morza Polarnego.

Następnie powtórzył astronomowi, że może on w pełni na niego liczyć i że jest serdecznie witany w Fort Reliance.



¹ *Protuberancje* – wypustki korony gwiazd widoczne na brzegu tarczy słonecznej, zwłaszcza podczas zaćmienia.

Chcesz przeczytać dalszą część?
Zapraszamy do księgarni!